

W redakcji „Maczugi“.

Szef redaktor poczytnego dziennika „Maczugi“ zajęty był przy biurku „robieniem“ telegramów, które bądź to wycinał nożyczkami z innych gazet, bądź też wprost wytwarzał z bujnej wyobraźni.

Ale — pardon! Przedewszystkiem objaśnić wypada, że „Maczuga“ wychodziła w Ameryce, w państwie Texas, sławnem na całe Stany ze swej doskonałej śmietanki, która, jeżeli jej nie odesłano do innych państw, zazwyczaj kwaśniała na miejscu.

Główne miasto Galweston było istnym Babilonem narodu, składającego się z byłych i obecnych rzeźmieszków, zbójów i różnego autoramentu awanturników, tu i ówdzie okraszonego jakby dla decorum, uczciwszym człowiekiem. Godną podziwienia była ta stolica z tej przyczyny, że tam każdy co drugi mieszkaniec był „jeneralem“ albo „sędzią...“ Jasny dowód, że obywatelstwo tamtejsze nie tylko, że było waleczne i zamięlowane w sztuce wojennej, ale miało poczucie prawa i słusności — jak to już nawet Mark Twain skonstatował w swoich listach z podróży.

Dziennik „Maczuga“, pismo czcigodne, zupełnie jak jego redaktor Hundspeth „uciekły“ kasyer z Berlina — wychodził z największą regularnością; materiału ciekawego dostarczały mu aż zanadto wiele kroniki policyjne, pełne nazwisk owych sędziów i jenerałów!...

W chwili, o której piszemy, wstąpił do biura redakcyjnego młody, barczysty mężczyzna. Bez ceremonii podszedł do redaktora i zapytał:

— Czy to pan jesteś Hundspeth, najslawniejszy amerykański dziennikarz?

— Tak!... a pan? — odrzekł redaktor sięgając po leżący na biurku rewolwer.

— Zostaw pan tę pukawkę — ciągnął spokojnie przybyły — ja mam też w kieszeni coś podobnego. Przychodzę do pana z propozycją zrobienia doskonałego interesu.

— A... masz pan stada na sprzedaż? Jakże szanowne nazwisko?

— Jack Tolmer!... Widzę, że pan mnie nie zna... Ażebyś pan nabrał do mnie zaufania — przedstawię się: Byłem cieślą w dokach, potem tancerzem na linie, później nauczycielem języka hiszpańskiego w pensjonacie u pani Smithwon, wreszcie roznościelem pieczywa i tłukłem kamienie.

— Bardzo to zacnie, ale...

— Ale niczego jeszcze nie dowodzi, chciałeś pan powiedzieć. I słusznie. Tembardziej, że zarzucałem wszystkie te zajęcia i zostałem kasyerem w handlu mydła. Skutkiem małego nieporozumienia musiałem jednak i ten fach opuścić.

— O! cóż to za nieporozumienie?

— Brak formalności... Kupiec zażądał odemnie rachunku z tygodnia, a ja proponowałem sprawozdanie kasowe roczne. Wybiłem mu oko i wymówiłem mu miejsce.

— Dobrze mu tak! A potem?...

— Potem założyłem towarzystwo akcyjne celem eksploataowania złotych pokładów w Nebrasce. Byłem prezydentem a zarazem buchalterem i kasyerem towarzystwa. Akcje rozeszły się w mgnieniu oka. Niestety, nie mogłem zaraz na pierwszym walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy wskazać dokładnie, które to miejsca w Nebrasce mają te złotodajne żyły — zrobił się rumor, akcje zleciały na 19% swojej wartości, a ja jako uczciwy bankier, skupiwszy je wszystkie, rozwiązałem towarzystwo.

— Bardzo szlachetnie z pańskiej strony.

— A teraz przyszedłem do pana, ażeby mu zaproponować spółkę w doskonałym a pewnym interesie. — Zamieniam się w ucho.

Przedewszystkiem potrzeba mi pańskiego nazwiska, które brzmi cokolwiek przerażająco: Hundspeth! Chodzi o to, żeby się go lekano.

— Dalej?

— Dasz nam pan do dyspozycji swój dziennik.

— Dla reklamy — rozumiem. Ale, przepraszam za niedyskrety... Któż są ci „my“, o których szanowny pan wspomina?

— Któż inny, jeżeli nie pan i ja? Następnie oddasz pan nam do dyspozycji swoją drukarnię. Co do zysku — pójdziemy na połowę.

— Za pozwoleniem! moje pismo i moja drukarnia? Ja muszę mieć co najmniej trzy czwarte czystego!...

— Ani gadania, łaskawy panie! Ja daję pomysł i redaguje rzecz.

— Choćby!... Dasz mi pan zatem dwie trzecie.

— Zgoda! Od jutra tedy zaczynamy robotę.

— Z chęcią, drogi kompanionie... Wybacz ciekawości, ale radbym wiedzieć...

— O co chodzi?! A — prawda! Otóż wydamy dzieło. Wspaniałe dzieło w literackim i artystycznym obrobieniu wprost imponujące, jakiego dotąd świat nie widział i widzieć nie będzie: „Album złodziei w Teksas“.

— Rozumiem! świat nie widział...

— I widzieć nie będzie. Niechże pan usiądzie, i napisze reklamę dla tego wydawnictwa.

— Natychmiast.

Redaktor chwycił za pióro i na drugi dzień rano czytała ludność w Galwestonie artykuł następującej treści:

„Firma Tolmer i Hundspeth wyda w niedługim czasie wspaniałe album najznakomitszych nicponiów, którzy mieszkańców stanu Teksas okradają lub oszukują, słowem wszystkich gałganów i złodziei, prowadzących pod maską porządnego obywateli swoje szalbierczo-kryminalne rzemiosła. Zdziwi się każdy, ujrawszy nazwiska i portrety tych łotrów. — Dzieło wychodzić będzie w zeszytach rozsyłanych po całych Stanach Zjednoczonych. Przedpłatę przyjmuje się tylko na pierwszą część, to jest na dwadzieścia sześć zeszytów w kwocie 100 (sto) dolarów — w redakcji „Maczugi“.

W ten sam dzień jeszcze dwustu czterdziestu „najporządniejszych“ obywateli Galwestonu złożyło cichaczem przedpłatę na jeden dwa, albo trzy egzemplarze... W przeciągu tygodnia z całego państwa Teksas kilka tysięcy nadeszło przekazów po 100 dolarów, a czcigodny pan Hundspeth nie mógł nadażyć z pisaniem kart przedpłaty!... Tolmer otwierał co dzień setki listów, z których każdy podawał redakcji materiał na jedną lub kilka sylwetek do albumu... Oczywiście anonimowo!...

Hundspeth zajmując się administracją, nie o tych listach nie wiedział; Tolmer zaś, jako człowiek, ściśle sumienny, obchodził wymienionych w owych listach obywateli, pokazywał im z oburzeniem ich nazwiska tamże napiętnowane — no i co państwo powiecie?... Przekonał się z ust samych dotyczących osobistości, że to wszystko kalamnie niegodziwe i wynosił od każdego takiego jegomościa parę setek... za fatygę!

Zrobiło mu to sporą sumkę, z której oczywiście Hundspeth ani centusia nie zobaczył... i po trzech tygodniach, gdy pewnego dnia Tolmer wcale się w redakcji nie pokazał, a podejrzliwy redaktor wyleciał na miasto, aby pomyszkować — wyszła oliwa na wierzch! Z Tolmera nie zostało śladu...

Hundspeth wydał tylko pierwszy i ostatni zeszyt „wiekopomnego“ albumu, w którym umieścił portret i sylwetkę... Tolmera — jako jedynego złodzieja i niepocziwego oszusta w Teksas! W doniesieniu od redakcji ogłoszono:

„Ponieważ w całym naszym państwie niepodobna było znaleźć drugiego takiego złodzieja — zamykamy przeto tym pierwszym zeszytem nasze wydawnictwo... a wydamy zeszyt następny dopiero wówczas, gdy się znów jakiego łotra dopatrzymy.“

Publiczność uznała słuszne powody redakcji i czekała cierpliwie a mądrze, nie żądając wcale zwrotu prenumeraty.

A nareszcie bo i od kogo było jej żądać, gdy w niespełną parę tygodni cała „Maczuga“ ulotniła się gdzieś cichaczem z Galwestonu, adresu nie zostawiwszy? *Pablo.*

Szarada zgłoskowa.

Pierwsze i drugie już od dawna służy,
Przy każdej, byle nie pieszej podróży,
Chociaż w dzisiejszej wynalazków dobie
W kontakt z niem nieraz wchodzi nogi obie
I pędzi człowiek jak strzała po świecie,
Byle omijał zdala czwarte trzecie.
Drugie i trzecie ciężka to robota
Lecz nieraz wiodą z kamienia do złota.
Gdy czwartych więcej, mówią wtedy trzecie
A czwarte czwarte koło kur znajdziecie.
Całość to miasto piosnkami waławione,
Co jego mianem zostały ochrzczone.

Logogryf ze zmianami liter.

W wyrazach:

Siwy
Tlen
Wynika
Step
Luty
Pnie
Oazy
Jele
Bratek
Zle

Zastąpić początkowe i końcowe litery innemi, ażeby się utworzyły inne wyrazy, których początkowe i końcowe litery, czytane z góry na dół, dawałyby nazwisko polskiego kompozytora oraz nazwę jego utworu.

Znaczenie wyrazów: 1. Napój. 2. Miasto w Azji. 3. Jarzyny. 4. Lek. 5. Roślina. 6. Słowo łacińskie. 7. Naczynie. 8. Metal. 9. Otwór wulkanu. 10. Zaimek.

Zadanie krzyżowe.



W załączonej figurze przestawić litery w ten sposób, aby otrzymać trzy wyrazy jednakowo czytane w kierunku poziomym i pionowym.

Znaczenie wyrazów: 1. Miara czasu. 2. Powlekanie przedmiotu metalicznego innym metalem. 3. Dawna nazwa włóscianina.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych, przeznaczają się jako nagrodę: „Humoreski Stasiaka“.

Rozwiązania z Nru 8.

Rebus: Ulice miasta oświecamy latarniami pola i dąbrowy oświecają księżyc i gwiazdy.

Łamigłówka: Gołuchowski.

Szarady: 1. Pilnikarze. 2. Powala.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Walczak, Kamińska, Polonczykowa, Stano, Rogalski, Sarkowski, Damian, Dyrkowski, Szlepkowska, Rüdman, Sobolski, Janowska, Biłhorajski, Stepan.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. Rüdman we Lwowie. Prosimy o nadesłanie 50 hal. na koszt przesyłki.

Telefon Nr. 308.

Zagadki do nagrody.

Rebus.



Dla NIEDOKREWNYCH

WYCIĄG Z REPERTUARU

NATURALNE WINO CZERWONE

Wytężone zastępstwo w Reprezentacji szczytowej Królewskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Polecamy także specjalne wino dla diabetyków.

Telefon Nr. 308.